

Przedstawiony tom jest tak bogaty tematycznie i metodologicznie, że z pewnością należy upowszechnić jego zawartość. Mam nadzieję, że trud włożony w jego przygotowanie zostanie zauważony i doceniony w środowisku akademickim, czego życzę Jubilatowi oraz PT Wydawcom tomu.

Władysława Książek-Bryłowa  
Zakład Historii Języka Polskiego i Dialektologii UMCS

*Nazwy mówią*, red. M. Pająkowska-Kęsik i M. Czachorowska, Bydgoszcz 2004, ss. 232.

Wymieniona w tytule książka to zbiór artykułów – pokłosie konferencji naukowej, którą zorganizował Zakład Historii Języka Polskiego i Dialektologii w Bydgoszczy w pierwszą rocznicę śmierci Profesor Łucji Marii Szewczyk. Konferencja i opublikowana książka jest hołdem złożonym Śp. Profesor przez jej kolegów, uczniów ze środowiska bydgoskiego oraz innych polskich placówek naukowych. Całość liczy – poza *Słowem wstępnym* – dwadzieścia pięć pozycji, z których dwiętnaście poświęconych jest zagadnieniom onomastycznym, a sześć innym kwestiom językowym<sup>1</sup>. Dominacja problematyki związanej z nazewnictwem własnym została podkreślona przez tytuł całości *Nazwy mówią*, co ewokuje tytuł klasycznej pozycji onomastycznej S. Rosponda *Mówią nazwy* (Warszawa 1976). To właśnie onomastyka była najbliższa zainteresowań honorowanej Profesor Łucji Szewczyk, o czym informują dwa początkowe artykuły omawianego zbioru: Elżbiety Laskowskiej *Non omnis moriar* i Marii Czaplickiej *Łucja Maria Szewczyk jako onomastka*. Dowiadujemy się z nich, że na tle szerokich zainteresowań historycznojęzycznych Badaczki najznakomiciej prezentują się jej prace dotyczące onomastyki literackiej z najważniejszym syntetycznym studium *Nazewnictwo literackie w twórczości Adama Mickiewicza*.

Osiągnięcia badawcze Ł. Szewczyk ocenia w swoim artykule *Onomastyka literacka wobec współczesnej onomastyki* Irena Sarnowska-Gieffing: „Wszystkie prace

---

<sup>1</sup> Są to artykuły: Anny Paluszak-Bronki, *Fleksja rzeczownika w dokumentach chojnickich z pierwszej połowy XVIII w.*; Iwony Benenowskiej, *Wybrane relacje interpersonalne w elementarnych strukturach zdaniowych*; Włodzimierza Mocha, *Czy istnieje jeszcze gwara miejska Bydgoszczy?*; Zofii Sawaniewskiej-Mochowej, *Bibliografia „kowieńska”*; Marii Pająkowskiej-Kęsik, *Gwary kociewskie w czasopiśmie lokalnych*. Pozycje te, pozostające poza ogólnym onomastycznym tematem całości zbioru *Nazwy mówią*, nie stanowią przedmiotu mojego omówienia.

Badaczki wpisały się twórczo w «klasyczny» nurt badań onomastyki literackiej, których celem było: 1) ustalenie genezy nazw (w utworze/utworach literackich wybranego autora, określonym gatunku literackim, epoce), 2) określenia ich stosunku do nazewnictwa uzualnego, 3) wydobycie funkcji nazw” (s. 23).

Tego rodzaju profil badań stał się dla Sarnowskiej-Giefing punktem wyjścia do rozważań na temat zadań onomastyki literackiej w świetle współczesnej stylistyki, podkreślającej wagę różnych dziedzin interdyscyplinarnych, takich jak „sztuka interpretacji (hermeneutyka), teoria aktów mowy, intertekstualne gry i odniesienia etc.” (s. 28), oraz przewyciężającej w ten sposób narzucone przez strukturalizm „ujęcie stylu jako rezultatu wyboru, transformacji i organizacji elementów z poziomu *langue*” (s. 27-28). Reakcją w badaniach stylistycznoonomastycznych na nowe rozumienie stylistyki są prace, w których chodzi o wzbogacenie sposobów opisu funkcjonowania onimów w ramach tekstów, gatunków (klas tekstów) o metody wypracowane przez lingwistykę tekstu, etnolingwistykę, aksjologię. Przyjęcie takiej perspektywy stylistyczno-teoriotekstowej narzuca określony porządek analizy, tj. „konieczność skupienia się na: charakterze i funkcji nazw własnych w inicjalnych i finalnych częściach struktury tekstu: tytułach, podtytułach, incipitach, a w przypadku literatury staropolskiej na nazewnictwie w przedmowach do czytelnika [...] i innych metatekstowych cząstkach utworów oraz na charakterze i funkcji onimów w tekście właściwym. Jako istotne przedstawiają się w tym wypadku zagadnienia koherencji nazewnictwa we wszystkich częściach struktury tekstu. Nazwom własnym i ich ekwiwalentom przypada bowiem funkcja spajania tekstu” (s. 29).

Postulat pogłębienia analizy stylistycznoonomastycznej nastawionej na wydobycie jednej z podstawowych funkcji nazw – lokalizującej – zgłasza Magdalena Graf w ostatnim artykule z cyklu rozpraw onomastycznych *Funkcja lokalizująca nazewnictwa literackiego. Próba nowego spojrzenia*. Autorka, przywołując różne przykłady traktowania nazw własnych jako wykładników przestrzeni i czasu w wybranych utworach literackich, formułuje postulat poszerzenia stosowanej dotychczas perspektywy badawczej, co „pozwole na «funkcjonalne zaktywizowanie» nazw autentycznych nadanych tym samym, co w rzeczywistości pozaliterackiej desygnatom. Okazuje się bowiem, że tego typu nazwy pełnią w dziele literackim znacznie istotniejszą rolę niż wyłącznie oznaczanie miejsca i czasu wydarzeń” s. 176), będąc znakami różnorodnej przestrzeni, takiej jak: dalekiej i bliskiej, opanowanej i wszechogarniającej, sakralnej i świeckiej.

Przykładów konkretnej już analizy stylistycznoonomastycznej dostarczają dwa artykuły: Andrzeja Dyszaka *Co mówią osobowe nazwy własne w powieści „Most Królowej Jadwigi” Jerzego Sulimy-Kamińskiego* oraz Beaty i Andrzeja Sieradzkich *Nazwy osobowe w „Papierowym kochanku” Jerzego Szaniawskiego*.

Pierwsza pozycja dotyczy sagi rodzinnej „bohatera-narratora-autora” – powieści o Bydgoszczy, mieszczącej w warstwie leksykalnej miana, które „należą do reali-

stycznego nurtu nazewnictwa literackiego, przede wszystkim dlatego, że stanowią je głównie autentyczne nazwiska, imiona i przezwiska. Z jednej strony charakteryzują one czas i miejsce wydarzeń [...], z drugiej – środowisko rodzinne bohatera [...]. Zdrobniła (lub zgrubiła) postać imion [...] pełni wyraźnie funkcję wartościującą (tu: pozytywnie). Spieszczenia [...] są wyrazem ciepłej i serdecznej atmosfery rodzinnego domu [...]. Nieliczne z opisanych w artykule nazw należą do nurtu groteskowo-ludycznego” (s. 156-157).

W bardziej wyrafinowany sposób funkcjonują nazwy własne w twórczości Jerzego Szaniawskiego, o czym piszą we wspomnianym artykule Beata i Andrzej Sieradscy. „Swoje funkcje [nazwy te] mogą pełnić [...] np. poprzez odwołania intertekstowe, jak Ewa, tytułowa postać [...] sztuki, poprzez ewokowanie określonych zjawisk kulturowych, jak ma to miejsce w *Murzynie*, gdzie imię tytułowej postaci, Jim, przywołuje literacki świat dziecięcy, czy poprzez wskazanie typowych relacji, np. ojciec–syn, z czym spotykamy się w *Moście*” (s. 158).

W analizowanym przez wspomnianą parę badaczy dramacie *Papierowy kochanek* osobliwością staje się użycie w funkcji identyfikowania postaci przede wszystkim onimizowanych apelatywów – pojedynczych lub w grupach nominalnych – w rodzaju *Agent*, *Była Tancerka*, *Człowiek bez Zajęcia*, *Gospodyni*, *Stary Poeta*. Jedyny wyjątek stanowi tu określana imieniem *Izabela*, córka *Gospodyni*. „Taki sposób nominacji ma swoje umotywowanie w planie semantycznym. Postacie nazywane przez rzeczowniki pospolite to te, które na zawsze pozostaną w świecie papieru, Izabela zaś jest jedyną, która [...] może się jeszcze z niego wyzwolić” (s. 159). W ten sposób nomina propria służą demaskacji konwencji stereotypu i jego nieprzystawalności do realiów życia.

Omówione wyżej trzy prace, zamykające część onomastyczną zbioru – wraz z dwiema wstępnymi rozprawami – wyczerpują jej segment stylistycznoonomastyczny. Lepiej byłoby wszystkie te artykuły umieścić razem w pierwszym – najważniejszym dla Ł. Szewczyk – bloku książki.

Pozostałych trzynaście artykułów dotyczy już nieliterackich różnorakich kwestii onomastycznych, które dają się porządkować w różnoraki sposób. Redaktorki tomu ugrupowały je w bloki tematyczne ze względu na typ nazywanego desygnatu: sześć z nich to rozprawki poświęcone antroponimii, po dwie – toponimii i hydronimii, po jednej – urbanonimii i patrocinii. Te analityczne prace poprzedza syntetyczny artykuł Aleksandry Cieślikowej *Tradycja i innowacje w nazwach własnych na przełomie wieków*, ujmujący klasyczne nazewnictwo osobowe i miejscowe globalnie w jego stałości i zmienności gramatycznej (zanik pewnych typów słowotwórczych, np. w grupie antroponimów odmężowskich i odojcowskich w nazwach kobiet, tendencja do nieodmienności pewnych nazwisk), w nominacjach (moda na pewne imiona warunkowane tradycją, ideologią, zmianami kulturowo-obyczajowymi) oraz w stylistyce i sposobie funkcjonowania nazw własnych (nazwy jako elementy reklamy i publi-

cystyki, służące często celom perswazyjnym). Liczący sześć pozycji blok antroponimiczny siłą rzeczy jest wewnętrznie zróżnicowany.

Edward Breza w artykule *Wyraz „sobota” (i jego syninimy) podstawą niektórych nazwisk polskich* wskazał na antroponimy, motywowane dniem narodzin sygnowanej osoby, w rodzaju *Sobota, Sobótka, Sobócki, Sabatta, Sabatka, Sabatarz* w kontekście innych mian opartych na nazwach dni tygodnia, miesiący czy pór roku. Starohebrajska podstawa *šabbāt* wskazuje na związek opartych na niej nazwach osobowych ze światem chrześcijańskim. Kompletny onomastikon *Nazwisk współcześnie w Polsce używanych* (Kraków 1992-1994) oraz *Słownik staropolskich nazw osobowych w Polsce* (1965-1987) pozwolił Autorowi na zarysowanie stratygrafii badanego przez siebie typu antroponimów.

Elżbieta Rudnicka-Fira w artykule *Nazwiska krakowian od XVI do XVIII wieku a kontekst historyczno-kulturowy*, stanowiącym „odprysk” pełnej zapowiadanej monografii na temat historycznej krakowskiej antroponimii, koncentruje się na jej ewokacjach, ilustrujących postawioną na początku artykułu tezę: „Nazwy własne, a zwłaszcza nazwiska są źródłem wiedzy o najważniejszych wartościach przyjętych i uznawanych przez społeczeństwo. Są źródłem wiedzy o historii społecznej i politycznej narodu, o rozwoju kultury i realiach życia codziennego. Mówią też o związkach i kontaktach z innymi krajami i narodami. Wskazują niekiedy na prestiż społeczny, zwód, funkcję, godność czy wykształcenie człowieka. Określają także przynależność etniczną człowieka do kraju i narodu” (s. 48).

Jednemu określone typowi semantycznemu nazwiska poświęca artykuł Magdalena Czachorowska *Staropolskie osobowe nazwy odetniczne*. Mając do dyspozycji pełny rejestr tego typu onimów umieszczony w IV części *Słownika etymologiczno-motywalnego staropolskich nazw osobowych* (Kraków 1997) oraz materiał wspomnianego już *Słownika nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, na podstawie oglądu tych źródeł badaczka opisała ich różnorodną bazę, zróżnicowanie morfologiczne, procesy deetnonimizacji (etnonim > antroponim), apelatywizacji (*Cygan* > *cygan*), wskazała na zróżnicowanie historyczne tych mian. Uważna lektura szczegółowych analiz przeprowadzonych przez Autorkę rodzi u czytelnika wątpliwości co do kwalifikacji form *Rusak, Rusek* jako deminutiwów (s. 70), a *Rusin* jako formy „przynależnościowej czy dzierzawczej” (s. 70). *Morawin* to niekoniecznie forma dzierzawcza, a *Wołyńskiak* patronimiczna (s. 72).

Kolejne dwa artykuły poświęcone są imionom. Pierwszy – Marzeny Łapińskiej dotyczy *Motywacji wyboru imion zakonnych w Zgromadzeniu Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*. Analiza przeprowadzona na XX-wiecznym materiale pokazuje przede wszystkim chrześcijański charakter tego typu nominacji, inspirowanej imionami biblijnymi, mianami błogostawionych i świętych. Wśród nich uwagę ze względu na znaczący udział zwracają formy tworzone od imion męskich, w rodzaju *Aleksa, Augusta, Dawida, Bernarda, Rafała*. Czynnikiem warunkującym

niekiedy wybór imienia chrześcijańskiego może być motywacją rodzinną (imię matki, matki chrzestnej, ojca, ojca chrzestnego, krewnych) lub chęć upamiętnienia jakiejś wybitnej postaci z życia Kościoła czy ojca duchownego danej zakonnicy. Rzadko są to imiona motywowane osobistymi upodobaniami estetycznymi (imię ładnie brzmiące) czy względami praktycznymi (imię krótkie). W sumie antroponimia klasztorna pokazana na przykładzie jednego zgromadzenia żeńskiego w czasach nam nieodległych jawi się jako zbiór osobliwy, inspirujący tego typu badania w szerszym przekroju życia zakonnego na obszarze całej Polski w ujęciu stratygraficznym.

Drugi artykuł – Anny Krawczyk-Tyrpy *Imiona zakazane i unikane* jest interesującym odwróceniem często stawianych kwestii: Jakie imiona w danym czasie i miejscu są najpopularniejsze? Na zwykle sporządzanych z tej okazji listach frekwencyjnych uwaga koncentrowana jest na cieszących się największym uznaniem imionach zajmujących najwyższą rangę. Wspomniana badaczka na podstawie ankiety przeprowadzonej w Bydgoszczy w 2000 roku stawia pytanie: Jakiego imienia nie nadał(a)byś dziecku i dlaczego? Ustala zatem listę mian, które w rankingu powinny zajmować miejsca ostatnie albo być wręcz na pozycjach „minusowych”. Są wśród nich m.in. takie, jak *Adolf, Alfons, Judasz, Kalasanty, Balbina, Kunegunda, Gertruda, Pelagia, Florentyna* czy *Kasandra*. Tak jak o pozytywnym wyborze imion decydują różne względy osobiste, rodzinne, religijne, patriotyczne, estetyczne (zob. 1. część artykułu: *Imiona zakazane i unikane w historii i kulturze*) (s. 80-87), tak podobne przesłanki powodują wykluczanie imion w nominacjach osób. Autorka przyoczyny te precyzuje. „A więc nie wybiera się dla dziecka imienia, które: narusza tabu sakralne (*Jezus*), świadczy o związku ze wsią (*Hanka*), nie jest osadzone w polskiej tradycji imienniczej (*Milagros*), jest staroświeckie (*Kunegunda*), jest/było noszone przez osoby nieakceptowane, znane powszechnie (*Adolf*) lub prywatnie (*Sylwester*), uważane jest za nieszczęśliwe (*Zofia*), stało się eponimem (*Alfons*), było nadane zwierzęciu (*Matylda*), zostało ośmieszona w rymowance (*Agata*). Czytelnika może zaskoczyć fakt, że wśród imion niechcianych przez współczesnych bydgoszczan znajdują się takie miana, jak *Tomasz, Wojciech, Maciej, Kazimierz, Barbara, Anna, Krystyna, Małgorzata* – mocno zakorzenione w polskim imiennictwie. Ich obecnie niskie notowania mogą być oznaką przejściowej „dekoniunktury”, albo też, co bardziej prawdopodobne, przejawem błędu statystycznego wynikającego ze zbyt szczupłej bazy danych – ankietowane były tylko 44 osoby. Bardziej wiarygodne dla ustalenia rankingu imion niepopularnych byłyby metryki urodzeń (chrztów) w danym przedziale czasowym i w określonych grupach społecznych, które pokazywałyby miana rzeczywiście wykorzystane, a nie tylko hipotetyczne niechciane. Uważnego czytelnika omawianego artykułu zaciekać mogą szczegółowe dane liczbowe na temat współczesnego imiennego zasobu dopuszczalnego do nominacji osób w Polsce na podstawie rozporządzenia z dnia 29 V 1986 roku: 655 imion męskich oraz 521 żeńskich (za: M. M a l e c, *Imię w polskiej antroponimii i kulturze*, Kraków 2001).

W bloku rozprawek poświęconych antroponimom znajduje się artykuł Mirosławy Wronkowskiej-Dymitrowej *Nazwy własne w synaksarze na niedzielę o Samarytance*, którego przedmiotem jest imię *Samarytanka*, nazwa mieszkańców Samarii, pochodna od miana świętych gór *Somora*, w cyrylicy inkunabule – księdze liturgicznej z końca XV wieku (w jej części przeznaczonej do czytań zwanej synaksarami). Jak pisze Autorka w podsumowaniu: „Prezentowane postaci nazw – poprzez odbijające się w ich formie procesy fonetyczno-fonologiczne właściwe określonemu obszarowi Słowiańszczyzny – wykorzystane mogą być przy [...] ustalaniu proveniencji rękopiśmiennych wzorców, którymi posłużono się przy tłumaczeniu tej księgi w krakowskiej oficynie wydawniczej” (s. 65). Artykuł ten, który w prezentowanym bloku antroponimicznym zajmuje szczególne miejsce ze względu na niepolski charakter źródła, pokazuje jeszcze jeden aspekt onomastyki – jej przydatność w badaniach edytorskich.

W szerokiej panoramie rozważań onomastycznych zawartych w omawianej książce znajdują się również dwa artykuły poświęcone toponimii.

Jeden z nich – Danuty Kopertowskiej *Nazewnica baza i struktura toponimu „Brzyskorzystew”* należy do nurtu nierzadkich studiów toponomastycznych poświęconych rozwikłaniu nazw zagadkowych. Analizowany przez Autorkę ojkonim odnosi się do wsi pod Żninem w byłym województwie bydgoskim. Ma dziś postać fonetyczną zniekształconą w stosunku do *Bezkorzystew*. Najstarszy zapis tego toponimu w *Bulli gnieźnieńskiej* z 1136 roku wskazuje na formę bezsufiksálną – *Bezkorist*, która dla badaczki stanowi postać wyjściową. Tłumaczy ją jako nazwę topograficzną, oznaczającą miejscowość usytuowaną z jakichś względów w miejscu niedogodnym, niekorzystnym, albo jako possessivus od nienotowanej nazwy osobowej *\*Bezkorzyst*. W rzeczywistości jednak jest to najprawdopodobniej pierwotnie nazwa wodna z charakterystycznym dla hydronimów formantem *\*-y > \*-ь > -ew* (por. *Tanew, Panew, Narew*) od podstawy złożonej *bez korzyści*, dla oznaczenia rzeki nieużytecznej albo nawet szkodliwej. Przy założeniu takiej bazy słowotwórczej i formantu *-ew* nie ma potrzeby poszukiwania – jak to jest u Autorki – hipotetycznej podstawy *\*korzystew*, do której miałyby być dodany przedrostek negujący *bez-*. Kierowanie się przy ustalaniu wyjściowej formy nazwy w sposób bezwzględny chronologią zapisów w źródłach nie zawsze jest słuszne. W tym wypadku najstarszy zapis *bez -ew* jest odosobniony wobec licznych – począwszy od 19 lat późniejszej – notacji na *-ew* czy później *-wa*. I to on jako odosobniony jest wtórny (błąd kancelaryjny) wobec podstawowego typu na *-ew*. Trudno zakładać, aby ten niezbyt popularny model stał się źródłem irradiacji morfologicznej, jak to jest w wypadku tak powszechnych typów, np. *-ow-*, *-in-*, *-sk-*, *-n-*, *-(ów)ka*.

Drugi „toponimiczny” artykuł – Ewy-Jakus Borkowej (w spisie treści błędnie: Borkowska) *Polskie imięstowowe nazwy miejscowości na „-ał(y)”* poświęcony jest nielicznym formom toponimicznym w rodzaju *Zgorzały Most, Pogorzały Staw*,

*Pogorzala, Skamieniałe Miasto* o znaczeniu kulturowym lub topograficznym. Rozprawka należy do serii publikacji powstałych w związku z realizacją projektu językoznawczego *Słowiański atlas onomastyczny. Budowa polskich nazw miejscowych. Struktury sufiksalne*, którego celem jest przedstawienie pełnej panoramy typów morfologiczno-semantycznych toponimów od dawna już prezentowanych, ale głównie na przykładzie struktur ilościowo się wyróżniających (np. *-usk-*, *-bn-*, *-ow-*, *-in-*). Do opracowania pozostało wiele typów rzadkich. Czytelnik onomasta chętnie by się dowiedział, ile takich typów jest w ogóle i jakie są jeszcze do opracowania.

Na segment hydronimiczny w omawianym zbiorze składają się dwa artykuły. Pierwszy to studium Witolda Mańczaka *O tak zwanej hydronimii staroeuropejskiej*. Już sam tytuł rozprawki sugeruje krytyczny stosunek Autora do tej odległej fazy w dziejach wodnego nazewnictwa europejskiego, umieszczonej między starszą jeszcze wspólną praindoeuropejską a młodszą epoką historycznych grup językowych: germańskiej, celtyckiej, iliryjskiej, wenetyjskiej, italskiej oraz bałtyckiej. Autor istnienie takiej pośredniej wspólnoty kontestuje: „bo skoro hydronimy staroeuropejskie występują we wszystkich krajach europejskich, to jakżeż można mówić o hydronimii staroeuropejskiej?” (s. 120). I dalej z właściwą sobie kategorycznością stwierdza: „należy powrócić do poglądu Rozwadowskiego, który z początkiem XX w. rozróżniał tylko dwa rodzaje hydronimów: z jednej strony słowiańskie, bałtyckie, germańskie itd., a z drugiej strony nazwy indoeuropejskie, tzn. nazwy, które powstały w zamierzchłej przeszłości, gdy istniała praindoeuropejska wspólnota językowa, a nie było jeszcze ani Słowian, ani Bałtów, ani Germanów itd. Natomiast czegoś trzeciego, a mianowicie hydronimów staroeuropejskich nigdy nie było” (s. 123).

Drugi „hydronimiczny” artykuł – Marii Biolik mówi *O nazwie rzeki „Lega” na Mazurach*. Hydronim ten – pisze Autorka – zanotowany w 1251 roku jako *Oleg* może być kontynuantem starej nazwy indoeuropejskiej przejętej przez Słowian i Bałtów lub być słowiańską adaptacją nazwy bałtyckiej. Następnie dowiadujemy się, że można ją interpretować również jako nazwę staroeuropejską, co pozostaje w niezgodzie z wcześniej omówioną negatywną opinią W. Mańczaka na temat istnienia hydronimii staroeuropejskiej. W każdym jednak wypadku w badanej nazwie wodnej daje się odkryć pierwiastek *ol/el* ‘ciec, płynąc’ rozszerzony sufiksalnym *-g-*.

W związku genetycznym z hydronimem *Oleg* > *Lega* pozostaje nazwa miejscowa *Olecko*, w pierwotnej postaci *\*Oleg-usk-o*. Nieoczekiwany rezultat jej rozwoju fonetycznego – *Olecko* zamiast *\*Olesko* Autorka tłumaczy następująco: „Nazwa nie podlegała I palatalizacji prasłowiańskiej, co dowodzi, że Słowianie przejęli ją stosunkowo późno, gdy nie działało prawo palatalizacji prasłowiańskich” (s. 128, przypis 9). Proces, jaki tu zaszedł, miałby polegać na tym, że „[z]bitka trzech spółgłosek *-gsk-* była trudna do wymówienia. Spowodowało to asymilację pod względem dźwięczności i stopnia zbliżenia narządów mowy. Ten sam proces asymilacyjny można obserwować w polskich nazwiskach: *Dołęcki* (< n. m. *Dołęg(i) + -ski*),

*Bieniecki* (< n. o. *Bieniek* + *-ski*), *Cieślicki* (< *cieślik* + *-ski*) (s. 129). Wskazana tu interpretacja, sprowadzona do procesów asymilacyjnych, nie wyklucza jednak palatalizacji *g*, tyle tylko, że wprawdzie musiało dojść do jego ubezdźwięcznienia w sąsiedztwie *-sko*, a następnie spalatalizowania *k* do *cz*, co razem ze *-sko* dało *-cko*.

Blok dziewiętnastu artykułów onomastycznych zamykają dwie rozprawki, które – najogólniej mówiąc – dotyczą urbanimii.

Elżbieta Laskowska omawia *Zasady ustalania nazewnictwa miejskiego w Bydgoszczy* przez Zespół ds. Nazewnictwa Miejskiego. W nominacji nowych obiektów miejskich (ulic, placów) lub w zamianie starych nazw na nowe – biorąc pod uwagę rozeznanie członków Komisji i życzenia mieszkańców – obowiązują zasady: jednoznaczności, wyrazistości, operatywności, poprawności językowej. „[Z]asadą chroniącą historię i topografię jest zasada pierwszeństwa nadawania nazw historycznych w przypadku, gdy nazwa ta kiedyś na nazywanym terenie istniała, a w toku historycznego procesu zanikła” (s. 135). Z tymi dyrektywami zgodziłyby się podobne do bydgoskiego kolegia w innych miastach powoływane do nazywania ich obiektów.

Drugi artykuł z zakresu szeroko rozumianej urbanimii, a w jej ramach patrociniów – ostatni już z cyklu onomastycznego – autorstwa Małgorzaty Jaracz dotyczy *Sposobów nominacji bydgoskich kościołów i kaplic*. Jest to temat na gruncie onomastycznym mało dotychczas badany, a jakże istotny w kontekście pełnej mapy nazewniczej miasta, gdzie obiekty sakralne wraz ze swoimi nawarstwiającymi się mianami – dzielonymi na trynitarne, maryjne, anielskie i hagiograficzne – wyznaczają jego sakralną i estetyczną przestrzeń, stanowiąc jednocześnie pragmatyczny wyróżnik orientacji przestrzennej dla mieszkańców. Nomenklatura ta, dostrzeżona już wcześniej przez historyków Kościoła, w ujęciach onomastów zyskuje dodatkowy szlif, objawiający się w opisie jej struktury morfologiczno-semantycznej. Wiąże się z tego typu nazwami dalsza perspektywa badawcza: „Należy zwrócić uwagę na opis innych obiektów bezpośrednio lub pośrednio wykorzystujących nazewnictwo sakralne, np. cmentarzy, szpitali, szkół, seminariów. Ważnym elementem jest też wykazanie związków między nazwami budowli sakralnych a plateonią” (s. 146).

Omówione rozprawy tomu *Nazwy mówią* stanowią zbiór świadczący przede wszystkim o szerokim onomastycznym polu badawczym, które tu wyznaczają różnorakie desygnaty: osoby, miejsca (wsie i miasta, ulice, place), obiekty wodne (rzeki, jeziora), obiekty sakralne oraz różnorakie co do swej formy i funkcji ich nazwy: imiona, nazwiska, etnonimy, toponimy, hydronimy, urbanonimy, patrocinia. Z klasycznych typów nazw zabrakło może mikrotoponimów.

Przedmiotem obserwacji tej zróżnicowanej nomenklatury mogą być różnorakie konteksty. Nazwy mają charakter społeczny, kiedy służą identyfikacji osób (antroponimy, etnonimy) i miejsc (toponimy) lub pełnią funkcję wyznaczników orientacji przestrzennej względem obiektów naturalnych (hydronimy) czy cywilizacyjnych

(ojkonimy urbonimy, patrocinia). Ten sam materiał poddany analizie etymologicznej pokazuje jego różnorakie umotywowania kulturowo-cywilizacyjne lub – jak w wypadku niektórych nazw geograficznych – naturalne. Dla całego tego nazewnictwa możliwy jest kontekst literacki, kiedy współtworzy ono w istotnym stopniu tkankę utworu, pełniąc w nim różnorakie funkcje wynikające z jego zadań.

Może być dany materiał onomastyczny ujmowany w różnych perspektywach czasowych: diachronicznej, sięgającej niekiedy najodleglejszych praindoeuropejskich czasów, oraz synchronicznej w odniesieniu do określonego wycinka czasu historycznego lub współczesnego – traktowany systemowo (w zbiorach nazw) lub jednostkowo (z przywoływaniem porównawczego ła).

Odbite w omawianych tu pracach różnorakie aspekty badawcze wpisują się mniej lub bardziej w nurty dotychczasowych analiz onomastycznych, ale także wchodzą na pola badań mniej eksploatowane (patrocinia, imiona zakonne), a w zakresie analiz stylistycznoonomastycznych odkrywają nowe perspektywy badawcze.

Przedstawione z zastosowaniem odpowiedniej metodologii prace, które pokazują różnorakie aspekty semantyczne i funkcjonalne onimu, usprawiedliwiają tytuł zbioru *Nazwy mówią*, bo rzeczywiście zaprezentowane tu różnorakie miana znaczą wielorako, nie tracąc podstawowej funkcji oznaczania desygnatu. Ta zbiorowa książka, stanowiąc w jakiejś mierze odbicie współczesnej ogólnopolskiej myśli onomastycznej, wystawia dobre świadectwo bydgoskiemu środowisku lingwistycznemu – inicjatorowi tomu i w dominującym stopniu jego współautorom.

Władysław Makarski  
Katedra Języka Polskiego KUL

Maria Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin: Wydawnictwo UMCS 2004, ss. 329.

Książka Marii Wojtak *Gatunki prasowe* wpisuje się w tradycję myśli genologicznej. Jest oryginalną, autorską propozycją opisu gatunków prasowych, częściowo zaprezentowaną już wcześniej w wielu publikacjach dotyczących nie tylko gatunków dziennikarskich (s. 325-326). Pracę swoją Autorka adresuje zarówno do filologów, jak i do adeptów dziennikarstwa. Wybór adresata ma swoje konsekwencje w ograniczeniu stosowania terminologii tekstologicznej, która mogłaby sprawiać trudności osobom bez przygotowania filologicznego. Poza tym przedmiot opisu – gatunki dziennikarskie – wymaga stosowania terminologii prasoznawczej (dotyczy to szczególnie opisu struktury poszczególnych wzorców).